

Kaczyński o katastrofie smoleńskiej: Doszło do wielokrotnego łamania prawa



- Uważam, że tutaj doszło do wielokrotnego łamania prawa - zarówno przed, jak i po. I że to powinno być też w ten sposób potraktowane i odpowiednio ocenione przez organy wymiaru sprawiedliwości. Takie jest moje przeświadczenie - powiedział w wywiadzie z "Superstacją" Jarosław Kaczyński.

Prezes PiS był gościem programu "Polska w kawałkach" Grzegorza Jankowskiego.

"Chłopcy się bawili zapalkami i w końcu podpalili lont"

Kaczyński podkreślił, że nie chodzi o żadne relacje pomiędzy nim a Donaldem Tuskiem, ale o fakt, że jest to kwestia odpowiedzialności za państwo i tragedię. Jak dodał, doszło do bardzo poważnych zaniedbań oraz sytuacji, w której w której bezpieczeństwo prezydenta i sam prezydent był stawiany w pozycji człowieka, którego kompetencje się kwestionuje i którego kompetencje się lekceważy w sposób zaplanowany. - To był element fatalnej, niszczącej, antypaństwowej polityki, która nie powinna mieć miejsca, a która była stosowana. Ta tragedia była ostatecznym efektem tego co się stało. Jeszcze w kampanii prezydenckiej 2010 roku powiedziałem, że chłopcy się bawili zapalkami i w końcu podpalili lont - ocenił.

"Miałem jakieś takie wewnętrzne przeświadczenie, żeby nie lecieć samolotem"

Prezes PiS powiedział również w wywiadzie, że próbował przekonać brata, aby do Smoleńska pojechał pociągiem. Lech Kaczyński chciał jednak najpierw polecieć z wizytą na Litwę. - To był szczególny czas. Nasza mama była w szpitalu - między życiem a śmiercią. Większość lekarzy, pielęgniarki, to były osoby przekonane, że mama umrze. Była nieprzytomna, pod respiratorem, w sali intensywnej opieki. Tak naprawdę rozmawialiśmy przede wszystkim o tym. Byliśmy tym bardzo zdenerwowani i bardzo zmęczeni, bo to długo trwało. Sądzę, że gdyby nie to, to niewykluczone, że Leszek by nie poleciał, żebym wymusił na nim, żeby pojechał pociągiem. Ja miałem jakieś takie wewnętrzne przeświadczenie, żeby nie lecieć samolotem - powiedział.

"Gdyby nie rozdzielono wizyt, to do tragedii by nie doszło"

Jarosław Kaczyński odniósł się też do sporu dotyczącego wyjazdu polskiej delegacji do Smoleńska. Jego zdaniem nie powinno było dojść do rozdzielenia wizyt prezydenta i premiera.

- Jest jasne, że gdyby lecieli razem, to nic by się nie stało. Tam mogłyby być co najwyżej jakieś incydenty dyplomatyczne na lotnisku, czy już później w Smoleńsku. Ze względów proceduralnych prezydent jest zawsze numerem pierwszym. Tusk nie uznawał tego w stosunku do mojego brata, skądinąd mam pewne obawy, że nie bardzo to uznawał także w stosunku do prezydenta

Komorowskiego. Krótko mówiąc: mogło tam dojść do jakichś zgrzytów, przecież wiadomo, że Putin był bardzo niechętnie nastawiony do mojego brata i dużo pozytywniej do Tuska. Gdyby nie rozdzielono wizyt, to do tragedii by nie doszło. Ten lot z Tuskiem był jednak nieporównanie lepiej przygotowany, zabezpieczony - ocenił.

"Bardzo lubię oglądać rodeo, ujeżdżanie byków"

Były premier zdradził również, co robi w czasie wolnym. Kaczyński przyznał, że do domu wraca bardzo późno, ale w domu często czyta. - Patrę czasem w telewizji na różne powtórki audycji politycznych, ale i czasem na sport. Zwykle pokazywane są różnego rodzaju walki, ale ja lubię najróżniejsze rzeczy. Bardzo lubię oglądać rodeo, ujeżdżanie byków. Bardzo mnie to bawi, a w szczególności, jak komentator opisuje byki, jak ludzi. Lubię obejrzyć bramki, ładne akcje, ale mecze, to raczej jakieś ważniejsze reprezentacji - powiedział.

Źródło: TelewizjaRepublika.pl, Superstacja.tv